

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 49 (601)

NIEDZIELA 28 listopada 1971

ROK XIII

NOWY ROK LITURGICZNY

Z pierwszą niedzielą Adwentu Kościół rozpoczyna nowy okres swego życia wewnętrznego. Życiem Kościoła jest Jezus Chrystus, Bóg człowiek, Słowo wcielone. Tę prawdę Bożą ewangelista św. Jan streszcza w tych słowach: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (Jan 1, 14).

Prawda ta jest tematem rozważań Kościoła w okresie Bożego Narodzenia.

„Oto wstępujemy do Jeruzalem i Syn Człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i uczonym w Piśmie. I skazają Go na śmierć i wydadzą na posmiewisko, ubiczowanie i ukrzyżowanie.” (Mt. 20, 18-19). Od środy popielcowej aż do wielkosobotniej wigilii Kościół przedstawia nam Chrystusa cierpiącego i na śmierć skazanego. „Sługa Jahwe... baranek na śmierć prowadzony” (Iz. 53, 7).

Od niedzieli Zmartwychwstania poprzez Wniebowstąpienie aż do Zesłania Ducha Świętego wprowadzeni jesteśmy w samą istotę naszego zbawienia: Zwycięskie Zmartwychwstanie, chwalebne Wniebowstąpienie Chrystusa i Zesłanie Jego Ducha, Ducha Świętego na apostołów i na tych, którzy ochrzczeni w imię Jego, żyć będą Jego Duchem. Oto Kościół, w którym Chrystus żyje i poprzez który działa w świecie! Oto źródło życia tego Kościoła: Chrystus objawiający się nam codziennie w swych Sakramentach!

Niedziele po zesłaniu Ducha Świętego przedstawiają nam Chrystusa w Jego publicznej działalności. Piękno i bogactwo Bożego objawienia ukazuje nam Kościół w swym roku liturgicznym.

Dziś dużo się mówi i pisze o liturgii i o roku liturgicznym. Mała jest jednak liczba chrześcijan katolików świadomych liturgicznego życia Kościoła. Sobór Watykański 2-gi ogłosił Konstytucję

(Dokończenie na str. 2)

PO ZAMKNIĘCIU SYNODU

Prasa światowa, zwłaszcza lewicująca, bardzo krytycznie ocenia wyniki obrad ostatniego Synodu Biskupów. Spodziewano się zniesienia celibatu księży oraz potępienia konkretnego tych krajów, w których zasady sprawiedliwości nie są stosowane.

Zapomniano o tym, że Synod jest organizmem opiniodawczym w Kościele, że decyzja należy do Papieża.

Dla wielu katolików ostatni Synod jest podstawą nadziei i otuchy, bo z wypowiedzi większości członków Synodu wynika, że tendencje nowatorskie w sensie ujemnym i szkodliwym dla Kościoła są propagowane przez niewielki procent zaledwie. Trzon Kościoła pozostał zdrowy i na szczęście nie ugina się pod naciskiem jednostek.

JAK WYBIERAĆ BISKUPÓW

Problem uczestniczenia całej diecezjalnej wspólnoty w wyborze biskupa, zakres, wyraz i rodzaj tego uczestnictwa od pewnego czasu jest w Kościele publicznie dyskutowany. W kilku krajach zachodniej Europy zaczęto stosować praktykę szerokiej konsultacji wiernych przy wyborze nowego biskupa. Nie tak dawno opublikowaliśmy wypowiedź kard. Marty w tej sprawie. Przewodniczący Episkopatu Francji jest ogólnie przychylny temu zwyczajowi nawiązującemu do pierwszych czasów chrześcijaństwa, co pozwala sądzić, iż we Francji zwyczaj ten będzie się upowszechniał. Już w tej chwili zresztą są na to dowody. W Nancy, która od roku pozabawiona jest biskupa ordynariusza, podjęta została właśnie na polecenie Stolicy Apostolskiej taka szeroka konsultacja z księżmi, zakonnikami i wiernymi. Chodzi w tym wypadku nie o zgłaszanie imiennych kandydatur, ale o określenie modelu biskupa, jakiego by dana wspólnota chciała mieć. I tak do wszystkich wiernych nie tylko zresztą katolików, ale również do protestantów i prawosławnych rozesłano kwestionariusze z trzema pytaniami: 1) Co stanowi przedmiot troski twojej i twego otoczenia, jeżeli chodzi o aktualne problemy Kościoła? 2) Czy działalność Kościoła w twoim okręgu kościelnym zgodna jest

z twoimi wymaganiami? 3) Czego oczekujesz od przyszłego biskupa Nancy?”

Podobne konsultacje przeprowadzono z wiernymi w diecezjach Marsylia, Grenoble, Pamiers. Natomiast, kiedy np. w diecezji Corbeil w marcu br. nominacja dokonana została bez konsultacji, obudziły się głosy protestu ze strony duchowieństwa i wiernych.

Obradujący w tym roku w kwietniu w Genewie Europejski Kongres Rad Księży podjął rezolucję, w której postuluje się, aby przy mianowaniu biskupów papież i władze kurialne zasięgały opinii księży i świeckich. W Holandii postulat ten właściwie był od bardzo dawna realizowany, a właściwie od utworzenia hierarchii w tym kraju w 1853 r. Wedle zwyczaju holenderskiego Kapituła proponuje trzy kandydatury. Jednakże — co jest bardzo istotne — konsultacja, jak zresztą sama nazwa wskazuje, nie ma mocy zobowiązującej. Stolica Apostolska nie musi zastosować się do zaproponowanej rady. Tak zresztą było nie-dawno w przypadku mianowania biskupem Rotterdamu ks. Adriana Simonisa, co wywołało gwałtowny sprzeciw wiernych, kontrowersje i poruszenie.

W chwili obecnej w każdym razie zwyczaj konsultacji upowszechnia się w krajach zachodnich i pewnie będzie ten proces obejmował dalsze kraje.

FP 24 33

ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

Ewangelia pierwszej Niedzieli Adwentu mówi nam bardzo wyraźnie o powtórnym przyjściu Syna Człowieczego. Syn Człowieczy — to Słowo wcielone, Bóg człowiek, Jezus z Nazaretu. Choć prawdziwie obecny wśród ludzi, udawał ludziom swe Boskie pochodzenie, to jednak chce swym najbliższym, w kilku słowach, powiedzieć i zapewnić ich, że „Syn Człowieczy przyjdzie”.

Jezus szczerze rozmawia, ze swymi uczniami. Nie mówi w przypowieściach, nie każe im odszukiwać sensu swoich słów. Mówi otwarcie o wielkim wydarzeniu. Zapowiada, że Jego przyście będzie nagłe, niespodziewane. Dlatego posługuje się przykładem z historii. Nawiązuje do potopu. Nikt się go nie spodziewał... Ludzie beztrąsko żyli... „Jedli i pili, żenili się i za mąż wychodzili”. Nagle fale potopu zmiotły wszystkich i wszystko. Porównuje się również do złodzieja, który przychodzi wtedy, kiedy się go najmniej spodziewają. Złodziej korzysta z niespodzianki.

W tych dwóch porównaniach zawarte są główne cechy powtórnego przyjścia Pana : Jego niespodziewane nadejście. Przyjdzie jako Pan, przed którym nikt umknąć nie będzie mógł. To przyście będzie uniwersalnym objawieniem się Syna Człowieczego, jako Pana wszelkiego stworzenia. Wszystko będzie Jemu poddane.

Dlatego Chrystus przestrzega nas. Świat, w którym dziś żyjemy mało się troszczy o Chrystusa, a jeszcze mniej obchodzi go powtórne przyście Chrystusa. To też nasza wiara dla świata będzie zawsze utopią. Świat uzna jeszcze Kościół, jako religię dobrze zorganizowaną. Taka może być jeszcze przydatna. I tu leży największa pomyłka. Zadaniem Kościoła w świecie jest przypominać ludziom wszystkich wieków, że Pan przyjdzie! Na Jego przyście trzeba być gotowym! Prestroga Chrystusa będzie zawsze aktualna : „Dlatego też i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Życie codzienne wraz z jego kłopotami i obowiązkami zawodowymi, aktywność polityczna i inne zaangażowania w życiu, często przyczyniają się do zaniku czujności duchowej. Tracimy

znaczenie wartości duchowych. Trzeba więc czuć! Apostoł Paweł w liście do Rzymian woła i do nas : „Teraz bliższe jest nasze zbawienie... Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła”.

NOWY ROK LITURGICZNY

(Dokończenie ze str. 1)

o Świętej Liturgii. Ale, czy znana jest ona ogółowi katolików? - Sądząc po nabożeństwach, po sprawowaniu Sakramentów świętych, w których niekiedy uczestniczy się tu i tam, odnosimy wrażenie, że przeciętny katolik, a nawet i ten bardzo „kościelny”, nie jest obeznanym ze wzniosłymi wskazaniami tej Konstytucji. A szkoda... Przecież bogactwo łask Chrystusowych nie jest monopolem duchownych. Wszyscy chrześcijanie powołani są do tego: „aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do Człowieka Doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa” (Ef. 4, 13).

„Jedność wiary i poznanie Syna Bożego” wypływa tylko z życia Kościoła. To życie ma swe źródło w liturgii. To też Sobór Watykański 2-gi tak wypowiada się o liturgii : „Słusznie przeto uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa; w niej przez znaki widzialne wyraża się i w sposób właściwy poszczególnym znakom urzeczywistnienia uświęcenie człowieka, a mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, mianowicie Głowa i Jego członki, wykonują całkowity kult publiczny.

Dlatego każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, którym jest Kościół, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, a żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu” (Nr 7).

Znaczenie roku liturgicznego Sobór wyjaśnia w tych słowach : „Święta Matka Kościół za swój obowiązek uważa obchodzić pamiętkę zbawczego dzieła swego boskiego Oblubieńca przez cały rok w ustalonych dniach. Każdego tygodnia Kościół obchodzi pamiętkę Zmartwychwstania Pańskiego w dniu, który nazwał Pańskim, a raz do roku czci je razem z

W świecie nienawiści klasowej i rasowej, my chrześcijanie mamy być światłem Bożym. Świadczyć o miłości Boga przez uniłowanie i uszanowanie każdego człowieka. Adwent to czas oczekiwania Pana naszego, Jezusa Chrystusa! To również czas przygotowania przez codzienną i praktyczną miłość każdego człowieka. OMI.

Jego błogosławioną Męką na Wielkanoc, będącą największym świętem.

Z biegiem roku Kościół odsłania całe misterium Chrystusa począwszy od Wcielenia i Narodzenia aż do Wniebowstąpienia, do dnia Zesłania Ducha Świętego oraz oczekiwania błogosławionej nadziei i przyjścia Pańskiego.

W ten sposób obchodząc misteria Odkupienia. Kościół otwiera bogactwa zbawczych czynów i zasług swojego Pana tak, że one uobecniają się niejako w każdym czasie, aby wierni zetknęli się z Nim i dostąpili łaski zbawienia” (Nr 102).

W roku liturgicznym Kościół wspomina również pamięć o Matce Zbawiciela, „która nierozzerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swojego Syna.” Szczególnie w Jej święta z wielką uwagą Kościół wpatruje się w Nią „podziwia i wysławia wspaniały owoc Odkupienia i jakby w przezręczym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być” (Nr 103).

Kościół wspomina również męczenników, wyznawców i dziewice. Tych wszystkich, którzy wiernie współpracowali z łaską Bożą. O tych świętych tak pisze Sobór : „W te uroczystości Kościół głosi misterium paschalne w Świętych, którzy współcierpieli i zostali współuwielbieni z Chrystusem, przedstawia wiernym ich przykłady, pociągające wszystkich przez Chrystusa do Ojca, a przez ich zasługi wyjednywa do brodziejstwa Boże” (Nr 104).

Liturgia znana będzie mogła być dobrze przeżywana i przyczyni się do pogłębienia duchowego życia wiernych. Tutaj jest ogromne pole działania dla duszpasterzy, którzy pozbędą się pozy aktorskiej, dziwacznej „magika” i staną się dla ludzi ożywciami wiary i życia z wiary.

O. Roman Duda OMI

Przed tygodniem pisałem, że we francuskiej prasie katolickiej jest wiele artykułów na temat politycznego zaangażowania się katolików. Z artykułów tych można wydobyć pewne konkretne zasady.

Pierwszą z nich jest sam obowiązek politycznego zaangażowania się katolików. Katolik więcej niż inni musi być świadom, że z woli Boga ma on być Jego współpracownikiem w dalszym stwarzaniu i organizowaniu świata. To obejmuje również politykę, jako tę dziedzinę

Polski opłatek świąteczny - w każdej polskiej rodzinie.

„TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE”

można już zamawiać pod następującym adresem :

Duszpasterstwo dla Polaków,
46 Dortmund-Eving,
Hessischestr. 197.

od której coraz bardziej zależy całość życia wszystkich obywateli. Można tu przypomnieć słowa św. Pawła pisane do Tymoteusza : „Zalecam aby odprawiano modły za wszystkich ludzi... za królów i za wszelkie władze abyśmy mogli wieść życie ciche i spokojne we wszelkiej pobożności i uczciwości” (1 Tim. 2, 1-2).

Jednak ewangeliczny obowiązek zaangażowania się politycznego nie narzuca tożsamości działania, ale wprost zakłada różnorodność rozwiązań zależnie od ludzi, okoliczności i warunków. Są jednak pewne cechy które winny być właściwe i jednocześnie wszystkich chrześcijańskich działaczy politycznych. Jedne z tych cech będą pozytywne inne negatywne.

Najpierw więc, wszystkich winna jednoczyć świadoma i mocna wola szukania rozwiązań zgodnych z wiarą i wprowadzenie zasad chrześcijańskiej miłości, opartych o prawdy wiary — również do polityki. Ewangelia i sumienie winny być również głównymi kryteriami oceny decyzji politycznych. Również w polityce chrześcijanin ma dawać świadectwo wierności Bogu w całości jego poczynania.

KATOLICY A POLITYKA (2)

Z tej samej racji polityk chrześcijański stanowczo musi odrzucić wszystko co burzy elementarne struktury autentycznego życia politycznego i społecznego. Przede wszystkim więc anarchię i dyktaturę. On nie może być anarchista — albowiem bez pewnego minimum ładu i organizacji życie społeczne jest niemożliwe. Nieład anarchii otwiera drogę do przemocy, zbrodni i niesprawiedliwości; sankcjonuje prawo pięści i przemocy, a poprzez feudalizmy, które tam się rodzą, gdzie centralna władza nie znajduje posłuchu — również wiedzie do dyktatury. Dyktatura zaś również jest niezgodna z zasadami ewangelii — szczególnie dyktatura totalitarna — która jest masowym gwałceniem zasadniczych praw osoby ludzkiej.

Chrześcijański polityk będzie więc odrzucał wszystko co łamie prawa człowieka, nie tylko gdy chodzi o jego wolność — ale również o inne dziedziny życia. Na przykład w ekonomii niezgodne z ewangelią, gdyż łamiące prawa człowieka są śmieszne płace, nieludzkie warunki pracy, wyzysk i tym podobne. Samo napiętnowanie tych niesprawiedliwości nie starcza. Chrześcijański polityk musi im czynnie przeciwdziałać będąc świadom że na nim ciąży odpowiedzialność za ten stan rzeczy krzywdzący człowieka.

Jak w dawniejszych czasach, niewolnictwo — tak obecnie, niezgodna z ewangelią jest wszelkiego rodzaju dys-

kryminacja, jak na przykład rasowa, polityczna czy religijna. Katolik politycznie zaangażowany, w ewangelii musi szukać światła, a we wierze energii dla przeciwstawienia się tego rodzaju sytuacjom — nawet gdyby to od niego ofiary wymagało. Dla niego solidarność — to nie frazes — ale odpowiedzialność za tych, którzy cierpią z powodu jakiegokolwiek niesprawiedliwości, czy organizacji społeczeństwa niezgodnej z ewangelią. Polityczna opieka nad biednymi — to znoszenie przyczyn, które rodzą biedę i zadają gwałt godności człowieka.

Oprócz tych ogólnych zasad politycznej akcji zgodnej z ewangelią, istnieją również inne, zależne od konkretnych okoliczności i warunków lokalnych. Inne zasady mogą obowiązywać w krajach demokratycznych a inne w totalitarnych i komunistycznych, inne w krajach zamorskich, a inne w biednych i niedorozwiniętych, inne w naszej epoce — a inne za kilka, czy za kilkadziesiąt lat.

Dla tego, n.p. w liście napisanym z okazji 80-lecia encykliki Rerum Novarum Papież Paweł VI ograniczył się do przypomnienia i wskazania ogólnych zasad postępowania i kryteriów oceny, a gdy chodzi o szczegóły i konkretne stosowanie ich w terenie, zostawia decyzję roztropności i sumieniu lokalnych biskupów i działaczy. To samo trzeba również zastosować do konkretnej akcji chrześcijańskich polityków.

Ks. Witold Kiedrowski.

Ewangelia

NA 1. NIEDZIELĘ ADWENTU (Mt. 24, 37-44) - 28 listopada

„Czuwajcie, abyście byli gotowi”

W owym czasie : Rzekł Jezus uczniom swoim : Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu : jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach : jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście : Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Le świat KATOLICKIEGO

Arcybiskup Casaroli w Polsce

W Polsce bawił ostatnio ks. arcybp Casaroli w towarzystwie ks. prał. Gabriela Montalvo, referenta od spraw polskich w sekretariacie stanu.

Wizyta doszła do skutku w czasie beatyfikacji O. Kolbe. Arcybp Casaroli spotkał się wówczas z dyrektorem Biura Wyznań, Skarzyńskim, na śniadaniu wydanym przez ambasadora Chabańskiego, na którym był obecny również ks. Prymas oraz arcybiskup Benelli.

Poza konferencjami ze Skarzyńskim, arcybp Casaroli spotkał się w Polsce z kard. Wyszyńskim po jego powrocie z Rzymu oraz z innymi biskupami.

★ Przed procesem beatyfikacyjnym Papieża Jana XXIII

Poprzedzający beatyfikację Jana XXIII proces informacyjny jest jeszcze w toku, ale do chwili obecnej zebrano już ogromną ilość materiału dowodowego.

Z procesu informacyjnego w rodzinnej diecezji Bergamo zebrano materiał na 1.300 stron. Ordynariusz Bergamo, ks. arcybp Gadoli, wręczył właśnie tę dokumentację postulatorowi procesu beatyfikacyjnego papieża Jana XXIII, ks. Antonio Cairoli. Zakończono procesy informacyjne w Cloufent, w Akwizgranie, w Sofii, Atenach, Konstantynopolu, Asyżu, Oristano, Neapolu, w Ragusa i w Wenecji. W najbliższym czasie powinny zakończyć się również procesy informacyjne w Turynie, Wenecji, Lizbonie i Paryżu.

Następny etap procesu odbędzie się w Rzymie. Do tej pory przesłuchano już 64 świadków. Prawie połowa z nich zamieszkuje w Sotto Il Monte, rodzinnej miejscowości Papieża Jana. W tej liczbie znajduje się 3 biskupów, 21 księży i 37 świeckich.

Od chwili ogłoszenia decyzji papieża Pawła VI w sprawie wszczęcia procesu beatyfikacyjnego papieża Jana XXIII, tj. od 18 listopada 1965 r. minęło 6 lat.

25-lecie kapłaństwa kard. Wojtyły

1 listopada br. ks. kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, obchodził „srebrny” jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji sufragani krakowscy, ks. bp Julian Grobliński i ks. bp Jan Pietraszko wydali krótką odezwę do duchowieństwa i całej wspólnoty archidiecezji krakowskiej, w której proszą o modlitwy w intencji przeżywającego wówczas na Synodzie Biskupów Arcypasterza krakowskiego. Z uwagi na nieobecność w Polsce ks. kard. Wojtyły centralna uroczystość jubileuszu odbyła się w niedzielę 21 listopada w katedrze na Wawelu.

★ Studium zagadnień Polonii na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie

Z końcem października br. warszawskie „Słowo Powszechne” zamieściło dłuższe sprawozdanie z inauguracji nowego roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dowiadujemy się z niego między innymi, że rektor tej uczelni, ks. prof. Albert Krąpiec, w wygłoszonym przemówieniu zapowiedział reaktywowanie filologii francuskiej na KUL związanej z dziedzinami kultury chrześcijańskiej i profilem wyższej szkoły katolickiej. Mówiąc o potrzebie zorganizowania w tym roku na Uniwersytecie studium zagadnień Polonii i duszpasterstwa emigracyjnego, ksiądz Rektor podkreślił, że projekt ten został już zaakceptowany przez Episkopat Polski oraz że „ustosunkowały się do niego przychylnie władze państwowe”.

„Miło mi — powiedział on — podzielić się informacjami, że spotykamy się u naszych władz państwowych z przychylnością, zrozumieniem i akceptacją naszej pracy. Owa postawa znajduje swój wyraz w zatwierdzeniu wyższych stopni naukowych uzyskanych w naszej uczelni” oraz „w udzieleniu pozwolenia na przebudowę gmachu”, a także „w życzliwym traktowaniu na-

szych spraw naukowo-dydaktycznych i zapowiedzi ostatecznego uregulowania spraw podatkowych”. Jak wiadomo reżym Gomułki nałożył na Katolicki Uniwersytet Lubelski wysokie podatki. W kazaniu wygłoszonym 8 czerwca 1964 roku w kościele akademickim św. Anny w Warszawie Prymas Wyszyński poinformował, że Uniwersytet ten obłożony został podatkiem w wysokości 39 milionów złotych rocznie. Wysokość rocznego haraczu nałożonego przez Gomułkę na ten jedyny Uniwersytet katolicki w bloku sowieckim ujawniona została wówczas po raz pierwszy. (FEI)

★ Rozpoczęto realizację „Potopu” Sienkiewicza

Z ostatnich doniesień prasy warszawskiej dowiadujemy się, że po kilkuletnich przygotowaniach pod koniec października br. rozpoczęto w Polsce realizację pierwszych zdjęć filmu „Potop” według powieści Henryka Sienkiewicza. Reżyser tego jednego z największych przedsięwzięć polskiej kinematografii, Jerzy Hoffman, przygotował realizację „Potopu” z udziałem setek aktorów i tysięcy statystów.

Film ten podzielili on na cztery części zatytułowane „Oleńka”, „Przebudzenie”, „Zdrada” i „Zwycięstwo”. Główne role grają m.in. znani również widzom zagranicznym z „Pana Wołodyjowskiego” — Tadeusz Łomnicki, Mieczysław Pawlikowski i Daniel Olbrychski. Pierwsze zdjęcia realizowane są na Białorusi w specjalnie wybudowanych pod Mińskiem dwóch szlacheckich dworach. Reżyser — jak podkreśla prasa warszawska — pragnie wykorzystać jesienną porę, aby zgodnie z sienkiewiczowskim oryginałem nakręcić przejazd wojsk przez Wodokty i Lubicz. W grudniu film realizowany będzie wokół Jasnej Góry, a potem znów na Białorusi, gdzie kręcone będą sceny napadu i pożaru w szlacheckich zaściankach. Realizacja czterech części tego filmu trwać ma ponad dwa lata.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Z większą pewnością siebie zachował się właściciel gospody „Pod Dwoma Mieczami” i na zapytanie papieża o jego dzieci objaśnił z wielką dumą, że syn jego, Giambatista wkrótce zostanie wyswięcony na księdza.

— Mam jeszcze jedną prośbę, Ojczye święty — dodał. Proszę Jego Świątobliwość o błogosławieństwo nie tylko dla siebie i swoich, ale także dla mojej starej teściowej w Riese.

— O, to kardynał ma jeszcze matkę — zwrócił się żywo Leon do purpurata. — Błogosławimy matce, która dała Kościołowi takiego syna. — I zarządził: by jego błogosławieństwo i pozdrowienie przesłano pani Małgorzacie telefonicznie.

Następnego dnia w kaplicy sykstyńskiej składał kardynał przysięgę na wierność i otrzymał z rąk papieża kapelusze kardynalski. Na tajnym Konsystorzu został prekonizowany na patriarchę Wenecji.

Tymczasem biskup Sarto czekał w przedpokoju na wezwanie na salę konsystorialną, rozmawiając z monsignorem Amico, mistrzem ceremonii i ze swoim wiernym sekretarzem, don Bressanem. Jakoś zapomniano zawezwać go we właściwym momencie do auli, a ponieważ oczekiwano go na próżno, przypuszczano, że zasnął.

Z pośpiechem wpadł nagle do poczekalni jakiś pan w czarnym ubraniu, podszedł do bp. Sarto i rzekł:

— Jestem osobistym lekarzem Jego Świątobliwości i prolecco mi obejrzyć się za Eminencją.

— Ależ ja nie potrzebuję lekarza — roześmiał się kardynał. — Czekam tylko na wezwanie.

— Czy mogę czym Eminencji służyć? — zapytał lekarz.

— Gdybym mógł dostać szklaneczkę marsali?

Szybko przyniesiono żądane wino.

— Teraz jest mi zupełnie dobrze — rzekł bp Sarto, gdy wypróżnił szklanekę i wszedł pewnym krokiem na salę, gdzie mu uroczysto oznajmiono uchwałę.

28 czerwca mógł wreszcie kardynał Sarto powrócić do swej ukochanej Mantui.

Rozentuzjasmowany tłum powitał kardynała na peronie.

Hrabia di Bagno wysłał swój galowy powóz po nowego purpurata na dworzec. Powóz jechał wołno przez Corso Victor — Emanuele, przez via Sogiani i Piazza delle Erbe do katedry. Ze wszystkich balkonów powiewano barwnymi chusteczkami na powitanie. Cała Mantua rozbrzmiewała radosnymi okrzykami. Tu i ówdzie wdzierano się jednak w te radosne okrzyki przeraźliwe Abasso! Młodzi chłopcy cisnęli się do powozu rzucając kardynałowi w twarz słowa nienawiści. Manifestujący tłum wyparł ich jednak szybko na bok i powóz dotarł do katedry bez dalszych przeszkód.

Na twarzy kardynała Sarto malowała się głęboka powaga, gdy wstępował na stopnie swego kościoła.

W słoneczny dzień jesienny znalazł wreszcie kardynał czas, by odwiedzić ukochaną wioskę rodzinną. Księcia Kościoła witało uroczyste bicie dzwonów i manifestacyjna ra-

dość współziomków, gdy jechał przez stare dobrze znane uliczki, by w kościele, w którym otrzymał chrzest, zaintonować Te Deum.

Wójt ofiarował gościowi na mieszkanie pałac, należący niegdyś do hrabiny Gardenigo, ale kardynał Sarto odpowiedział z uśmiechem:

— Dziękuję bardzo, mój przyjacielu. Ale moja matka mnie czeka. Na pewno znajdzie jakieś miejsce dla mnie.

W uroczystym pochodzie odprowadzono go do rodzinnego domu, którego stare bielone ściany tonęły w powodzi kwiatów, chorągwi i girland. W cappa magna z wspaniałym kardynalskim trenem wstępował kardynał po wąskich schodach, aż wszedł do pokoju matki, która czekała na niego siedząc w swoim starym fotelu. Osiemdziesięcioletnia starszka chciała powstać i uklęknąć, by poprosić syna o łogobłogosławieństwo, ale Giuseppe łagodnie zatrzymał ją w fotelu i w milczeniu objęli się oboje:

— Gdyby ojciec był tego dożył — wyjąkała wreszcie matka wśród łez.

— Patrzy na nas z nieba i błogosławi nam — odpowiedział kardynał.

Nazajutrz odprawił uroczystą Mszę pontyfikalną w kościele parafialnym. Po Ewangelii zwrócił się do wiernych odwołując się do serdecznego wzruszenia za uroczyste przyjęcie, następnie wspomniął o swoich biednych rodzicach, dzielnym woźnym gminnym i listonoszu z Riese, c matce przebywającej w domu i wymienił swego wiernego nauczyciela, proboszcza Fusarini, który też już od dawna spoczywał w ziemi, oraz wszystkich zacnych ludzi, którzy ułatwili mu drogę do kapłaństwa. Przy tych osobistych wspomnieniach z lat dzieciennych zaświeciły kardynałowi i słuchaczom łzy w oczach. Stary stolarz, Battiston, który już od dawna przekazał swój warsztat w młodsze ręce, płakał po cichu.

Była to ostatnia radość jego życia. Niebawem bowiem spakował manatki na drogę do wieczności.

Nie zapomniał kardynał i o świętym miejscu, słynącym cudami Matki Bożej. Długo klęczał przed złotym obrazem Madonny, której tak często powierzał swe dziecinne troski.

Wieczorem uczciło Riese swojego wielkiego syna wspaniałymi fajerwerkami. Ognie bengalskie tak silnie oświetliły skromny domek, że przerażona pani Małgorzata krzyknęła, sądząc, że wybuchł pożar. Raz po raz kardynał musiał się ukazywać, by odbierać hołdy od rozentuzjasmowanego tłumu. Późnym dopiero wieczorem, gdy gwiazdy zabłyśły na niebie, znalazł spokój i w ciszy nocnej zasiadł z matką i rodzeństwem, ciesząc się miłością, która ich wszystkich łączyła. Po południu dnia następnego raz jeszcze uściskał matkę i powiedział jej ostatnie „do widzenia”. Następnie wrócił do swej stolicy biskupiej.

Tymczasem w Wenecji na próżno oczekiwano patriarchy. Wciąż jeszcze brak było Exequatur czyli uznania wyboru kardynała Sarto przez rząd włoski.

Kończył się rok 1893, a jeszcze nie można było przewidzieć, kiedy król da upragnione zezwolenie. Nadszedł nowy rok. Kardynał Sarto oddawał się z równym jak dawniej zapalem swojej starej diecezji, prowadził jej sprawy, odwiedzał parafie, uczył młodych seminarzystów i ćwiczył z nimi chorąg.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

ZŁOSLIWOŚĆ. - W rubryce ogłoszeń w jednym z francuskich dzienników czytelnicy przeczytali ze zdziwieniem: „Szukam psa-przewodnika niewidomych. Zgłoszenia do Gastona Pimaniela, sędziego piłkarskiego”. Gaston Pimaniel wytoczył sprawę żartownisiowi, który nadał to ogłoszenie.

MODA ROKU 1987. - Prognoza mody na rok 1987 została sporządzona przez amerykański komputer „Univac” na podstawie analiz zmiany mody w ciągu ostatnich kilkuset lat. Wynika z niej, że kobiety będą nosiły wówczas stroje w stylu empire, z bardzo podwyższonym stanem. Suknie na co dzień będą znacznie dłuższe od wieczorowych.

ANONS GŁODOMORA. - W dzienniku w Glasgow wydrukowane zostało następujące ogłoszenie: „Znany artysta, sławny z tego, że przez 4 lata głodował, szuka pilnie posady naczelnego kucharza”.

CO ROK TO PROROK. - Rodzina Mandinsenów w norweskiej wiosce Slóvik zawarła umowę z bocianem. Od 4 lat co roku, dokładnie 28 marca, rodzinie tej przybywa syn.

SPRYT LISA. - Policja w Schwerin (Niemcy Wschodnie) długo zastanawiała się dlaczego jakiś złodziej z obozu wypoczynkowego kradł tylko poszczególnym buty, pończochy i inne części ubrania. Zagadka została rozwiązana, gdy zobaczono lisa, który rzeczy te zanosił do swojej nory.

PREMIER DYRYGUJE. - Miliony brytyjskich telewidzów zobaczyły debiut premiera W. Brytanii E. Heatha w roli dyrygenta orkiestry. W dniu 25 listopada w londyńskim Royal Festival Hall premier Heath dyrygował 100-osobową Londyńską Orkiestrą Symfoniczną.

Występ premiera w charakterze dyrygenta orkiestry jest wydarzeniem bez precedensu. Żeglarstwo i dyrygentura to hobby angielskiego premiera. Dotychczas ograniczał się on jednak do dyrygowania amatorską orkiestrą, wykonującą koledy na Boże Narodzenie.

Dochód z koncertu, na którym dyrygował premier Heath, przeznaczony jest na cele dobroczynne. Bilet do loży kosztował 100 funtów.

Niedawne, głośne na miarę swej niezwykłości, przepłynięcie Atlantyku przez Thora Heyerdahla na papirusowej łodzi „Ra II” wprowadziło na fany czasopism naukowych całego świata temat pradziejów Ameryki i jej zaludnienia przez przybyszów z innego kontynentu. Dostarczony przez niezwykły wyczyn Heyerdahla dowód na rzecz możliwości, że nie Azjaci poprzez cieśninę Beringa — jak dotąd przypuszczano — lecz Egipcjanie na swych papirusowych łodziach pierwsi dotarli do Ameryki po przepłynięciu Atlantyku, rzuca nowe światło na tajemnicę wspaniałej kultury istniejącej w Ameryce na długo przed odkryciem jej przez Kolumba. Jeśli Indianie wywodzą się od przybyszów z Nilu, to kultura i osiągnięcia cywilizacyjne czerwonoskórych Inków, Mayów i Azteków miały swe źródło w wiedzy starożytnego Egiptu. Przed badaczami przeszłości indiańskiej otwierają się nowe, interesujące możliwości prowadzące do wyjaśnienia wielu zagadek kultury prekolumbijskiej Ameryki, której zagładę spowodowali hiszpańscy konkwistadorzy.

Zainteresowanie daleką i bliższą przeszłością autochtonów amerykańskich w pełni usprawiedliwia przypomnienie, że w dziedzinie indianistyki nie zabrakło również polskiego wkładu, powstałego z działalności i badań we wszystkich prawie krajach obydwu części amerykańskiego kontynentu. Dominująca pozycja Stanów Zjednoczonych wśród państw amerykańskich nie pozostała bez wpływu na rozpowszechnione wyobrażenia o Indianach. Miliony ludzi na całym świecie znają Indian tylko z powieści Karola Maya i mniemają najczęściej, że potomkami amerykańskich autochtonów są jedynie mieszkańcy rezerwatów w Stanach Zjednoczonych, których oblicza się obecnie zaledwie na trzysta kilkadziesiąt tysięcy. Tymczasem różne plemiona indiańskie żyją w rozproszeniu również w krajach Środkowej i Południowej Ameryki. Warto więc przypomnieć, że ogólna liczba Indian na kontynencie amerykańskim osiąga 16 milionów osób.

Najsilniej nawiązującym do tradycji indiańskich krajem, posiadającym największą liczbę czerwonoskórych obywateli — około 6 milionów — jest Meksyk. Indianie stanowią jednak zaledwie około 28 proc. ogółu ludności tego kraju. Najbardziej indiańskim państwem współczesnym jest natomiast Gwatemala, w której ponad 52 proc. ludności stanowią Indianie czystej krwi, których jest ponad milion osiemset tysięcy. W Boliwii 1.650

POLSCY PRZYJ

tysięcy Indian stanowi ponad połowę ogółu ludności. 3 miliony 250 tysięcy Indian reprezentuje ponad 43 proc. ludności Peru, a milion w Ekwadorze — 40 proc. W Nikaragui jest prawie 24 proc. ludności indiańskiej (330 tys.) 20 proc. w Salwadorze (350 tys.). Poważna liczba ponad 1.117 tys. Indian żyje na olbrzymim obszarze Brazylii, stanowi jednak tylko 2,7 proc. ogółu ludności.

Polacy — co już należy do pięknej tradycji narodowej — zawsze i wszędzie odnosili się z życzliwością i żywym zainteresowaniem do ludów pierwotnych, zdobywając ich szacunek i sympatię. Indianie, gdziekolwiek Polacy ich spotykali, zawsze znajdowali, zyskiwali szczerych przyjaciół i obrońców, tak rzadkich wśród przedstawicieli innych narodów, traktujących zazwyczaj krajowców jako dzikusów. Pierwsze kontakty Polaków z Indianami — nie biorąc pod uwagę legendy o Janie z Kołna, polskim żeglarzu w służbie duńskiej, jako odkrywcę Ameryki — datują się z początku XVII wieku, kiedy to do pierwszej angielskiej osady na wybrzeżu atlantyckim, Jamestown w Wirginii przybyli w 1608 roku zakontraktowani przez kompanię kolonizacyjną polscy fachowcy w produkcji smoły, szkła oraz budowy łodzi. Ci pierwsi przybysze z Polski, w przeciwieństwie do innych osadników europejskich, traktowali Indian po ludzku i prowadzili z nimi rzetelny handel wymienny. Dzięki temu potrafili uzyskać od nich żywność dla osady, której groził głód wskutek opóźnienia transportów z Anglii. Również nieco później w stolicy ówczesnej holenderskiej kolonii — Nowym Amsterdamzie dzisiejszym Nowym Jorku, często występował w obronie Indian zajmujący w mieście poważne stanowiska Daniel Litschko (Liczko), Aleksander Kurcusz i Marcin Krygier, zastępca majora miasta. Dobrze zapisała się w pamięci Indian tacy zasłużeńi

W 4-tą bolesną rocznicę
Śp. prof. Zygmunta
zostanie odprawiona w Kościele Po-
Honore), w dniu 15 grudnia o godz. 18
• czym zawiadamia

Rodz
i Zar
Depo

JACIELE INDIAN

pionierzy osadnictwa europejskiego na ziemi amerykańskiej jak sławne rodziny Sadowskich i Zaborowskich. Ich działalność osadnicza nie przyniosłaby pożądanych wyników, gdyby nie pozyskali zaufania i sympatii czerwonoskórych autochtonów.

W tym samym czasie — w połowie XVII wieku — w Brazylii prawdziwym opiekunem plemion indiańskich był walczący na czele wojsk holenderskich z Hiszpanami — Krzysztof Arciszewski. Występował on ostro przeciwko łupiestwu i nadużyciom wobec krajowców, co spowodowało, że w wielu wypadkach udzielali cennej pomocy oddziałom holenderskim i ułatwiała zwycięstwa nad Hiszpanami. Była to postawa wyjątkowa w tamtych czasach bezwzględnego wyniszczania i wydziedziczenia autochtonów. Podobno wiele interesujących uwag o życiu i obyczajach Indian zawierały jego zaginione „Notatki z Brazylii”, które przekazał współczesnemu uczoneму holenderskiemu Vossjuszowi.

Druga połowa wieku XVII-go i cały wiek XVIII-ty, przynosząc stały napływ do Ameryki osadników europejskich, zaznaczyły się systematycznym wypieraniem na zachód plemion indiańskich, często stawiających zacięty opór białym zaborcom. Otóż warto zaznaczyć, że w żadnym z historycznych źródeł z tamtych czasów nie znalazło się ani jedno polskie nazwisko wśród „bohaterów” walk z Indianami, choć już wówczas było w Ameryce sporo Polaków. Podobnie było i w wieku XIX-tym, kiedy terytorium Stanów Zjednoczonych powiększało się w wyniku stałego kolonizowania zachodniej części kontynentu. Z tą tylko różnicą, że zachowało się sporo informacji o kontaktach polskich pionierów z plemionami indiańskimi, o żywym zainteresowaniu ich życiem, obyczajami i kulturą. Znajdują się w cennej pracy pioniera kalifornijskiego — doktora Fe-

liksa Wierzbickiego „California As It Is and As It May Be”, która była pierwszą książką angielską wydaną na zachód od Gór Skalistych. Pozostały też przekazy o wystąpieniach w obronie Indian w legislaturze stanowej Cansas — Michała Przybyłowicza z Leavenworth. W Meksyku pod sztandarami Juareza, przywódcy rewolucji pochodzenia indiańskiego, walczył w stopniu pułkownika — Jan Sobieski, którego zwycięska rewolucja obdarowała nadaniem wielkiego obszaru ziemi. Na czele indiańskiego oddziału walczył w szeregach Simona Bolíwara o wyzwolenie Wenezueli spod jarzma Hiszpanów — pułkownik Ludwik Flegel, a o wyzwolenie Boliwii dowódca kawalerii Bolíwara — Filip Maurycy Marcinkowski — major Izidor Borowski.

Najdonioślejszym głosem w obronie Indian w XIX-tym wieku była wspaniała książka tak zasłużonego w Chile Ignacego Domeyki „Araukania i jej mieszkańcy”. W jednym z życiorysów Domeyki czytamy: „Za owych twardych, okrutnych czasów, gdy w Ameryce Północnej tępił się bezlitośnie dawnych gospodarzy tych ziem, skazując żalosne resztki Indian na głodową wegetację w rezerwach, gdy „cywilizację europejską” wprowadza się z pomocą „wody ognistej” rozpijając koczownicze plemiona, by jeszcze bardziej przyspieszyć dzieło zniszczenia — rozlega się nagle głos humanisty z dalekiej Polski, występującego w obronie krzywdzonych i gnębionych ludzi”. Książka Domeyki wywołała szerokie echa i została przetłumaczona na trzy języki — angielski, francuski i niemiecki. Dodać należy, że najwybitniejszym współczesnym badaczem Araukanów jest osiadły w Argentynie uczestnik Powstania Warszawskiego 1944 r. i dowódca słynnego batalionu „Zośka” — inż. Ryszard Białous.

Ten pobleźny szkic o przyjaznych polsko-indiańskich kontaktach zakończyć wypada najnowszym, wzruszającym przykładem. W czerwcu 1948 roku w szczycie górskim Thunderhend w Południowej Dakocie rzeźbiarz — Polak — Janusz Korczak-Ziółkowski rozpoczął wykuvanie w skałe monumentalnego pomnika słynnego indiańskiego wodza „Crazy Horse”, który w 1876 roku odniósł zwycięstwo nad armią gen. Custera. Gigantyczny pomnik będzie miał wymiary 161 x 194 metry, a pracę nad nim artysta obliczył na 30 lat, pragnąc, aby to dzieło jego życia upamiętniło bohaterstwo walczących o wolność Indian.

Wacław Wojnacki

Migawki emigracyjne

ŚWIATOWA ORKIESTRA. - Po raz pierwszy w historii powołana została pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych w ramach programów „Ludzie ludziom” Światowa Orkiestra Symfoniczna. Gra w niej 143 muzyków reprezentujących 60 krajów. Wśród wybitnych wykonawców znajdują się dwaj Polacy - skrzypek Stanisław Król z Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie i trębacz Jerzy Gonczorowski z Filharmonii Narodowej w Warszawie. Zostali oni wytypowani przez swe macierzyste filharmonie, gdyż organizatorzy Światowej Orkiestry Symfonicznej zaprosili do udziału w orkiestrze dwóch polskich muzyków określonej specjalności, nie wskazując konkretnych osób.

Ceremonia inauguracyjna cyklu koncertów odbyła się w Nowym Jorku. Wziął w niej udział słynny dyrygent - Leopold Stokowski, Polak z pochodzenia. Po podkreśleniu, że muzyka jest językiem zrozumiałym na całym świecie przekazał batutę dyrygentowi Światowej Orkiestry Symfonicznej Arturovi Fiedlerowi.

Pierwszy koncert wykonany został w piątek 22 października w nowojorskiej Carnegie Hall. Zaproszono nań wiele osobistości związanych z Organizacją Narodów Zjednoczonych. W sobotę, 23.10, muzycy koncertowali w Orlando na Florydzie w tzw. Walt Disney World (Świat Walta Disney'a) będącym powiększonym słynnym kalifornijskim Disneylandem. Ostatni, trzeci koncert odbył się 25 października w waszyngtońskim Kennedy Center. Po koncercie odbyło się przyjęcie wydane na cześć muzyków z 60 krajów przez Departament Stanu.

Podczas lotu do Nowego Jorku Jerzy Gonczorowski miał zabawną przygodę. Tym samym samolotem wracała z Polski do USA wycieczka Polonii amerykańskiej. Byli w Krakowie ale nie zdążyli usłyszeć Hejnału Mariackiego. Na ich prośbę Jerzy Gonczorowski odegrał Hejnał na wysokości 10 tys. metrów. Polski muzyk jest chyba jedynym człowiekiem, który grał Hejnał na takiej wysokości...

Omega.

znę śmierci zgonu
ata L. Zaleskiego
Polskim w Paryżu (263-bis, rue St.
18,10 Msza św. za spokój jego duszy,
izyna
arząd Polskiego Związku
ortowanych.

NIKT W TO NIESTETY NIE WIERZY

W sierpniu 1958 roku odbyło się na Kremlu zebranie pod przewodnictwem Chruszczowa. Wzięli w nim udział Mikołaj, Susłow, Aleksander Szeliępin i przedstawiciele „bratnich partii komunistycznych”. Sprawozdanie z tego posiedzenia znajduje się w biuletynie informacyjnym Kominformu, wydanym w sierpniu 1958, w Moskwie. Biuletyn jest wydawany jako wewnętrzna i poufna publikacja partyjna. Po angielsku ogłosił go Bernard Hutton, gwarantując za jego autentyczność.

Ze sprawozdania wynika, że zmieniono taktykę postępowania. Kreml postanowił stworzyć piątą kolumnę, działającą z ukrycia i w oderwaniu od partii komunistycznych, istniejących w ramach praw danego kraju. Projektodawcą był Susłow. Opracowano instrukcję w dziewięciu punktach. Oto one w streszczeniu :

1) Agresywna i bezpośrednia propaganda naszych partii ma być natychmiast wstrzymana. Członkowie partii, którzy nie są znani ogółowi, mają przejść specjalne przeszkolenie.

2) Wybrać nieznaną część członków partii wśród członków burżuazyjnych związków zawodowych i włączyć ich w naszą tajną robotę. Mają odgrywać rolę ludzi pracy, nie związanych z naszym ruchem politycznym. Pracę na terenie związków zawodowych mają tak prowadzić, aby nikt ich nie mógł posądzić, że są naszymi agentami.

3) Ścisła selekcja ma być przeprowadzona wśród towarzyszy, nadających się do pracy konspiracyjnej w organizacyjnej w organizacjach konserwatystów. Mają oni wejść w ruchy religijne i polityczne burżuazji, pracować z największą ostrożnością i ściśle według instrukcji.

4) Taktykę tę stosować we wszystkich dziedzinach życia : w przemyśle, polityce, itp. Dawni członkowie partii mają publicznie piętnować naszych tajnych agentów za nastawienie antysojalne. W ten sposób otoczenie będzie przekonane, że nasi ludzie nie są związani z komunizmem.

5) Należy stworzyć kadry łączników. Tylko im wolno utrzymywać kontakty między naszymi tajnymi aktywistami i komórkami partyjnymi.

6) Nasi zamaskowani towarzysze, zatrudnieni w ośrodkach naukowych, strategicznych i centralnych - mają otrzy-

mać przeszkolenie w robieniu mikrofilmów i w fotografice. Niech dołożą starań w zdobywaniu informacji, planów, rysunków roboczych, list produkcyjnych itp. Należy im stwarzać opinię reakjonistów, aby ich działalność nie była zagrożona.

7) Wszystkie informacje pierwszorzędnej jakości łącznicy mają przekazywać pracownikom ambasad i konsulatów ZSRR, lub należących do któregoś z państw ludowych. Łączników zmieniać często, aby nie naprowadzili kontrwywiadu na naszych agentów.

8) Wprowadzać chaos i zamieszanie w społeczeństwach burżuazyjnych. Postępować ostrożnie aby nikt nie podejrzewał, że partia jest inicjatorem zamieszek. Np. : prowokując wystąpienia antymurzyńskie w Ameryce, obarczać odpowiedzialnością reakjonistów; w Egip-

pcie - zamieszki zwać na Izrael; w Izraelu wszelkie awantury przypisywać Egipcjanom. Wykorzystywać każdy akt terroru do propagandy przeciw rządowi lub instytucjom burżuazyjnym, nadając im rozgłos skandalu na skalę światową.

9) Specjalne instrukcje dla agentów w kapitalistycznym wojsku i policji przekazywane będą przez wojskowych attachés ZSRR lub którejs Republiki ludowej.

Instrukcję kończy monit, podany tu w całości :

„Każdy członek partii musi pamiętać, że tylko ścisłe zastosowanie się do powyższej instrukcji może odwrócić niebezpieczeństwo wojny pomiędzy mocarstwami zachodnimi i Związkiem Sowieckim i skończyć panowanie światowego imperializmu. Instrukcja ma być natychmiast wprowadzona w życie, co pozwoli komunizmowi zapuścić silne podziemne korzenie w każdym kapitalistycznym państwie”.

ROZMAITOŚCI

DZIWA TEORIA ANGIELSKIEGO DENTYSTY

W wyniku długotrwałych i niezwykle skrupulatnych badań, dr F.F. Leekowi dentyście zamieszkałemu pod Londynem udało się znaleźć odpowiedź na pasjonujące go pytanie, dlaczego starożytni Egipcjanie cierpieli na ustawiczny ból zębów ?

Po przebadaniu kilkuset mumii oraz grobowców staro-egipskich dr Leek stwierdził, że sprawcą złego stanu uzębienia wszystkich Egipcjan, którzy przekroczyli 25 rok życia, była zła jakość chleba. Okazało się, że staroegipcscy piekarze nie tylko nie dbali o higienę, ale byli ponadto wyjątkowymi brakorobami. Aby ułatwić sobie pracę, w ogóle nie przesiewali oni mąki, w związku z tym ciasto było naszpikowane żwirem, piaskiem i innymi nieorganicznymi dodatkami. Długotrwałe spożywanie tego rodzaju pieczywa rujnowało uzębienie starożytnych Egipcjan.

Zdjęcia rentgenowskie dokonane przez dr Leeka uwiadczyają, że w szczękach wszystkich niemal zbadanych mumii tkwiły resztki całkowicie zepsutych zębów.

Zdaniem dr Leeka, dorośli Egipcjanie musieli cierpieć na ustawiczny ból zębów, co przy masowym charakterze

tej dolegliwości doprowadziło wreszcie do upadku ich cywilizacji.

PO 2.300 LATACH WYJAŚNIONO TAJEMNICĘ UTONIĘCIA STATKU

Po 2.300 latach wyjaśniona została przyczyna katastrofy greckiego statku handlowego, którego wrak znaleziony został niedawno na dnie morza w pobliżu Cypru.

Badania radiometryczne wykazały, że statek ten zatonął ok. 390 przed Chr. Jest to najstarszy statek, którego wrak dotychczas został odnaleziony. Statek ten miał 14 m. długości i, jak wynika ze znalezionych w nim przedmiotów (4 łyżki, 4 kubki i 4 miski), załoga jego składała się z kapitana i 3 ludzi.

Szczegółowe badania kadłuba wraka wykazały, że przyczyną katastrofy były wady konstrukcyjne. W tym czasie podwodną część statków, budowanych z drzewa, pokrywano blachą cynkową o grubości 3 mm.

Blacha ta chroniła statek przed największym jego wrogiem — czerwiem drzewnym. Budowniczowie statku opancerzyli go jednak nieszczelnie. Przez te nieszczelne miejsca dostały się czerwie i zniszczyły dużą część kadłuba. To właśnie stało się przyczyną katastrofy.

WAKACJE DZIADKA Z WNUKAMI

Tak się złożyło w tym roku, że wakacje spędziłem razem z moimi dwoma wnukami. Jeden mieszka we Francji i nic nie mówi po polsku, a drugi mieszka w Ameryce, ale za to prócz angielskiego, mówi pięknie językiem polskim. Ten francuski wnuk ma 10 lat, a ten z Ameryki ma 8 lat. Jeden nazywa się Thierry, a drugi Janek.

Otóż ten Thierry i Janek zostali oddani pod moją opieką na miesiąc czasu i mieli przyręczone, że jak będę sprawował się grzecznie, to dostaną piękne nagrody. Chłopcy złożyli uroczyste przysięgi: po francusku, angielsku i polsku, i wyjechali ze mną do Normandii, gdzie znajdowała się willa Mr. Touzain.

Był to wymarzony zakątek na spokojne i przyjemne wakacje. Obszerny dom, z wysokim poddaszem, duże trzy pokoje, z ciężkimi normandzkimi meblami, dużym kamiennym kominkiem i naczyniami mosiężnymi, wiszącymi u sufitu. Przy domu znajdowała się sadzawka, a w ogrodzie rosły drzewa różnego rodzaju, stwarzając wrażenie luksusowego zagajnika. Chłopcy mieli dosyć miejsca na zabawę i gry wszelkiego rodzaju i mogli wyzywać się dowoli.

Z początku życie potoczyło się jak z płatka. Moi wnukowie rozmawiali swoimi językami i dopełniali te rozmowy mimiką, a następnie przechodzili to na język polski, to na język francuski. Czasem wypytywała też i angielszczyzna. Nic nie rzucało nam tej bez troskiej letniej atmosfery wakacyjnej. Ja zajęty byłem swoimi sprawami, chłopcy swoimi zajęciami i zabawami. Tutaj muszę zaznaczyć, że oprócz zabaw sportowych, mieli do dyspozycji farby, ołówki kolorowe, aparat filmowy, fotograficzny „Polaroid”, który w ciągu minuty wykonywał zdjęcia kolorowe, no i wszelkie inne gry towarzyskie, jak warcaby, szachy, Czarny Piotruś, książki dla dzieci, ilustracje, itd.

Najgorzej przedstawiała się sprawa południowego wypoczynku, czyli t.zw. sjeśtv. Chłopcy szli ze mną na poddasze, kładli się na swoich łóżkach i mieli przez pół godziny leżeć spokojnie, nie ruszając się z miejsca. Każde ich głośniejsze wykrzykniki, łagodniłem polskim słowem:

— Cisz! Spokój! Sza!

Życia emigracji

FRANCJA

TYDZIEŃ CHRZEŚCIJANSKIEGO MIŁOSIĘDZIA

Drodzy Rodacy,

Niedawno czytałem we francuskiej gazecie, że w pewnym domu na strychu, znaleziono obraz sławnego malarza Rembrandta. Eksperti oszacowali ten obraz na kilkanaście milionów nowych franków.

Postawiłem sobie pytanie w jaki sposób obraz tak wielkiej wartości, znalazł się na strychu między starymi i bezwartościowymi gratami.

Z pewnością dostał się w ręce człowieka, który się sztuką malarską nie

zajmował i na niej się nie znał. A więc stary obraz i nieco uszkodzony wyrzucił na strych.

Boję się, że może i ten mój — APEL — dla niektórych z pośród naszych Rodaków wyda się takim natrętnym wołaniem, takim corocznym artykułem bez wartości, którego nawet do końca przeczytać nie warto.

Tymczasem w każdym słowie tego Apelu, jest serdeczna i głęboka troska o wielką i bezcenną rzecz, jaką jest, nasza Polska Misja Katolicka we Francji.

Ksiądz Biskup Władysław RUBIN, tak pisze do nas polskich kapłanów i do was Drodzy Rodacy: „Każdy kto na serio bierze do serca troskę o duży polskiego Wychodźstwa i o jego najwyższe dobro, wiarę w Boga i miłość dla Polonii, wie, że naczelną troską i najważniejszym zadaniem jest zapewnienie duszpasterstwa polskim, naszym polskim wspólnotom na Emigracji”.

Takie jest właśnie zadanie — Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Utrzymać nasze polskie duszpasterstwo wśród naszej Emigracji, utrzymać nasze polskie i katolickie organizacje, zachować mowę Ojczyzną w szkole i w Kościele, przyjść z pomocą w ramach naszych możliwości, tym Rodakom, którzy bez własnej winy znaleźli się w bardzo trudnym a czasem w rozpaczliwym położeniu.

Oto jest cel - Zbiórki na „Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia”. Piszę dziś do was Drodzy Rodacy o tej zbiórce po raz 25-ty. Tak jest, dwudziesty piąty rok z rzędu wyciągam do was rękę i zawsze z tą nadzieją i głębokim przekonaniem, że wy rozumiecie, iż proszę nie dla siebie, ale dla nas wszystkich, dla zachowania, jak pisze ks. biskup Władysław RUBIN, dla zachowania najwyższego dobra jakim jest Wiara w Boga i Miłość dla swojej Ojczyzny.

Muszę wyznać, że w ciągu tych 25-ciu lat, bardzo rzadko, ale się zdarzyło, że jakaś Kolonia zlekceważyła czy też

Początkowo to skutkowało, po chwili jednak zaczęli mnie przedrzeźniać. Na każde moje poruszenie czy chrząknięcie, wykrzykiwali: „Cisz! Spokój! Sza!”

Zniecierpliwili mnie raz te wykrzykniki i rzuciłem w nich poduszką. Oczywiście, nie uświadomiłem sobie, że daje powód do walki. Wraz z moją odrzuconą poduszką posypały się inne, poparte śmiechem i piskiem. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko zmienić metodę postępowania. Zamiast groźby i krzyku, zacząłem im przemawiać do rozsądku.

— Leżcie spokojnie, bo przebudzicie babcię! Kto doleży grzecznie do godziny trzeciej, to dostanie ode mnie prócz przyręczonej nagrody, jednego ciukierka.

— C'est pas beaucoup! To mało!

— Lam wam po dwa ciukierki!

— Non, trois! Trzy!

— Dobrze, dam wam po trzy ciukierki! Tylko spokoj!

Uszczęśliwiony, przymknąłem oczy i pograżyłem się w lubym śnie.

O godz. 3-ej stało obok mego łóżka dwóch moich synków i czekało na obiecaną nagrodę. Byli uśmiechnięci, a twarze i włosy mieli mokre, jakby wrócili przed chwilą z kąpielii, w sadzawce. Domyślałem się podstępny, ale nie powiedziałem ani słowa. Z takimi lepiej nie zaczynać.

J. Majcherczyk.

nie doceniła wartości tej Zbiórki na „Tydzień Miłosierdzia”.

Nie mam co ukrywać, że jest to dość smutne rozczarowanie. Ale, kto z nas w życiu swoim nie spotkał się z rozczarowaniem? Zawiedzie nieraz dziecko swoich własnych rodziców, ziarno rzucone w ziemię zawiedzie i nie wyda spodziewanego plonu, zawiodą najlepsi przyjaciele a nawet i własne serce czasem zawiedzie.

Dlatego mimo wszystko nie tracę nadziei i z głęboką wiarą, że jednak większość nie zawiedzie, oddaje w wasze ręce Drodzy Rodacy tę Zbiórkę i proszę o poparcie.

Nie wolno mi i nie mam prawa wątpić, bo przez 25 lat, jak jestem na tym stanowisku wśród was, przekonałem się, że prawie wszyscy Polacy na Emigracji zdają sobie sprawę, że od tego nieszczęsnego roku, kiedy nowe władze Polski skreśliły pomoc, jaką nas wspierał przedwojenny Rząd Polski, to cały ciężar utrzymania polskiego i religijnego życia na Emigracji spadł na was polskich Emigrantów zawsze wiernych Bogu i Ojczyźnie.

Nie chodzi o wielkie sumy, na które zresztą nikogo z nas tu nie stać, chodzi o drobne ofiary, ale żeby je złożył każdy i z ochotnego serca.

Ale pieniądze to jeszcze nie wszystko. Kto wie, może nie jeden z waszych sąsiadów czeka od dawna na przyjacielskie słowo pojednania.

ANGLIA

W HOŁDZIE OJCU KOLBEMU

W sali teatralnej „Ogniska” odbył się, w ramach „Spotkań Veritasowych”, których kierowniczką jest pani Irena Janicka, wieczór poświęcony ojcu Maksymilianowi Marii Kolbe.

Scena została udekorowana przez pp. Z. Bienkowskich. Był portret o. Kolbego, dzieło Adama Kossowskiego.

Wieczór otworzył prezes oddziału londyńskiego „Veritasu” p. Mieczysław Kleczyński. Prelegentami byli: o. Jan Burdyszek, p. Antoni Pospieszalski i dyrektor IPAK-u p. Andrzej Onyszkiewicz.

Ojciec Burdyszek przyjęty został swego czasu do seminarium w Niepokalanowie przez ojca Kolbego, który mu powiedział: „Jeśli chcesz służyć Maryi Niepokalanej, to wstąp”.

Działalność Błogosławionego obejmowała wiele dziedzin apostołstwa sło-

Może obok was mieszka wdowa obciążona liczną rodziną i czeka bodaj na małą pomoc w pracy, pomoc bezpłatną, życzliwą, chrześcijańską pomoc, płynącą z miłości bliźniego.

W tym czasie Adwentu oglądajcie się w koło siebie bo może ktoś przyniesiony smutkiem, złą wiadomością z Kraju o śmierci ojca lub matki i czeka nie na pieniądze, ale na braterskie słowo pociechy, na odrobinę serdecznego współczucia.

To także należy do tej Zbiórki na „Tydzień Miłosierdzia”. Nawet szklanka wody podana bliźniemu, powiedział Syn Boży, nie ujdzie zapłaty — Błogosławieni bo oni miłosierdzia dostąpią.

A któż z nas nie potrzebuje Boskiego Miłosierdzia?

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1971 r.

Ks. Inf. Kazimierz Kwaśny
Rektor

P.S. — Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazem na konto pocztowe C.C.P. 1 268-75 PARIS. — 263.bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris 1^{er}, z zaznaczeniem — „Na Tydzień Miłosierdzia”.

wa. „Mały Dziennik” w r. 1939 miał olbrzymi nakład, a „Rycerz Niepokalanej” miał wydania dla młodzieży: „Rycerzyk Niepokalanej” i „Mały Rycerzyk Niepokalanej”. Marzył o rozgłośni radiowej, a dwu braci wysłał do szkoły pilotażu, by przyspieszyć wysyłkę pism.

Antoni Pospieszalski wniósł element nieco kontrowersyjny, uważając że mariologia traci nieco myślką i że objawów bohaterstwa nie brak i wśród innych wyznań.

Odpowiedział mu na to Andrzej Onyszkiewicz, powołując się na kazanie Papieża w czasie mszy św. beatyfikacyjnej. Paweł VI mówił o wadze elementów mariologicznych, które wiążą się z eccleziologią i chrystologią. Ojciec św. mówił o roli narodu polskiego i czego od niego oczekuje. A o o. Kolbem jako o synu narodu polskiego.

Prelegent dał ponadto przebieg uroczystości rzymskich.

Sala nie mogła pomieścić przybyłych na wieczór słuchaczy i część słuchała stojąc na korytarzu. Była to jedna z najbardziej udanych imprez „Veritasu”.

W OBRONIE CMENTARZA „ORLĄT”

1) Poszanowanie i ochrona wojennych cmentarzy, grobów i pomników jest powszechnie przyjętą zasadą międzynarodowego prawa publicznego, obowiązującą wszystkie państwa świata. Postanowienia w tym przedmiocie zawierają liczne traktaty międzynarodowe, począwszy od traktatu wersalskiego z Niemcami z dnia 28 czerwca 1919 r. Traktat ten w artykule 225, zobowiązuje go państwa, „...by groby żołnierzy i marynarzy, pochowanych na ich terytoriach, były szanowane i utrzymywane...” Analogiczne postanowienia znajdowały się we wszystkich innych traktatach zawartych po pierwszej wojnie światowej, a po drugiej wojnie światowej znalazły się w traktacie z Austrią z dnia 5 maja 1955 r. Traktat ten, który podpisał również i Związek Sowiecki - zobowiązuje Austrię ponadto do „...szanowania i utrzymywania pomników i emblematów na grobach oraz pomników chwały wojennej...”

Tego rodzaju pomnikiem chwały wojennej - jest niewątpliwie Cmentarz Obrońców Lwowa. Kto, jak w konkretnym wypadku ZSSR, poszanowania dla swoich poległych żąda od innych — powinien sam stosować je także w analogicznych warunkach na zajmowanym przez siebie terenie.

Brutalnie niszcząc groby i pomniki chwały wojennej żołnierzy polskich, daje ZSSR dowód - dwulicowości swego postępowania.

2) Czuwania nad pamiętkami narodowymi, które pozostały na ziemiach zabranych Polsce na wschodzie, podobnie jak nad pozostałymi Polakami, należy do pierwszych obowiązków reżymu komunistycznego w „Polsce Ludowej”, który dzisiaj bezpośrednio sprawuje władzę — mieniąc się jej rządem — i za taki jest formalnie przez świat uznawany.

Spółczesństwo polskie będzie miało w pamięci, oprócz innych jego win, także i to, że tak mało uczynił dla zabezpieczenia na ziemiach wschodnich pamiętek polskich, bezcennych zbior-

rów i pomników, zadawałając się za ledwie ewakuacją niektórych z nich, jak pomnika króla Jana III, Fredry, czy Panoramy Raclawickiej, która od wielu lat niszczy!

Nic nie słysząc, by reżym uczynił w tej chwili cokolwiek, ażeby zapobiec obecnemu niszczeniu Cmentarza Orląt we Lwowie. Jest on bezcenny, zarówno jeśli chodzi o obronę osób i ich mienia, jak i polskich dóbr duchowych, kościołów, pamiątek historycznych i nie roztacza nad nimi żadnej opieki. Najlepszym tego dowodem jest brak we Lwowie, jeżeli już nie konsulatu — to chociażby polskiej agencji opiekuńczej, mogącej dbać o sprawy, które nie są obojętne żadnemu Polakowi.

3) Na Cmentarzu Obrońców Lwowa, są groby i pomniki nie tylko żołnierzy polskich lecz również żołnierzy zaprzyjaźnionych narodów, jak amerykańskiego i francuskiego, oraz „Pomnik Chwały” — ku czci wszytkich poległych w wojnie o niepodległość w latach 1918 do 1920, z napisem „Mortui sunt ut liberi vivamus” — polegli, byśmy żyli wolni. Nadawało to temu cmentarzowi charakter — niejako międzynarodowy. Był on przedmiotem powszechnego kultu.

Opinii publicznej zainteresowanych narodów nie może być obojętny fakt barbarzyńskiego wandalizmu we Lwowie, skoro nawet hitlerowski okupant uszanował między innymi we Francji i Belgii, cmentarze z pierwszej wojny światowej.

REZOLUCJA:

Zebrani w sali Westminsterkiej Katedry w Londynie, w dniu 31 października 1971 r., dla uczczenia 53-ej rocznicy Obrony Lwowa w roku 1918-tym:

1) Z głębokim oburzeniem piętnują nie liczące się z niczym burzenie i bezczeszczenie Cmentarza Obrońców Lwowa, przez sowieckich okupantów, widząc w tym niszczeniu narodowych pamiątek, barbarzyńską profanację grobów poległych żołnierzy i systematyczne zacieranie śladów polskości we Lwowie.

2) Stanowczo protestują przeciwko jeszcze jednej zbrodni sowieckiej — tym razem popełnionej wobec niezłomnych bohaterów. Zakłóca to spokój ich wiekiustego spoczynku, obraża najświętsze uczucia wszystkich Polaków i urąga podstawowym zasadom obowiązującym w cywilizowanym świecie.

3) Upoważniają Koło Lwowian w Londynie oraz wzywają wszystkich Po-

laków w wolnym świecie: do akcji w kierunku zapoznania szerokiej opinii publicznej na Zachodzie z wandalizmem władz sowieckich we Lwowie i spowodowania wstrzymania niszczenia przez nie Cmentarza „Orląt”.

Za Komitet,
Bronisław Szczapa
Obrońca Lwowa — 1918 r.

WŁOCHY

Polskie Zaduszki we Włoszech

Na wszystkich cmentarzach wojennych polskich we Włoszech były odprawione nabożeństwa żałobne w dzień Zaduszny.

Nabożeństwa te miały i w tym roku charakter wyjątkowo uroczysty z powodu bytności we Włoszech ks. kard. Wyszyńskiego i ks. kard. Wojtyły oraz licznych Biskupów polskich.

Ks. Prymas odprawił Mszę św. na cmentarzu Monte Cassino. Zebrało się tam około 300 Polaków z Italii, diaspory i kraju. Ambasadora R.P. reprezentował kpt. Kazimierz Krzepisz, Sekretarz Ambasady. Obecne były liczne delegacje SPK Italia z prezesem W. Zahorskim i viceprezesem mec. Szeniawicem na czele. Assocjację Polską Zakonu Maltańskiego reprezentował Prezes, Minister Emeryk Hutten Czapski.

Po skończeniu Mszy św. kard. Wyszyński zaintonował „Serdeczna Matko”, którą podchwycili wszyscy obecni, poczym wygłosił kazanie-naukę

Prymas mówił o potrzebie miłości ojczyzny i o konieczności dobrego wykonywania przez wszystkich swoich obowiązków bez względu na to, gdzie przebywamy. Głęboko wzruszony i ze łzami w oczach raz jeszcze wspomni-

poległych i ich przywódców duchowych ks. arcybiskupa Gawlinę i Gen. Władysława Andersa i po zakończeniu kazania zaintonował „Salve Regina”. Episkopat polski reprezentowali ks.ks. Biskupi Bareła, Jaroszewicz, Jędruszek, Modzelewski, Misiołek i Gucwa.

Następna faza uroczystości miała miejsce przed „Zniczem”, gdzie kpt. Krzepisz złożył wieniec Ambasadora R.P. a na mogile Gen. Wł. Andersa wiankę kwiatów; następnie złożyła wieniec przy „Zniczu” delegacja SPK Italia.

Prezes SPK odczytał wyniowny apel poległych za ojczyznę, w którym wymienił wszystkie jednostki Wojska Polskiego gdziekolwiek one walczyły. Po odczytaniu apelu Prezes Zahorski zwrócił się do Ks. Prymasa z prośbą, aby mu wolno było ofiarować Ks. Biskupowi częstochowskiemu medal 25-lecia bitwy o Monte Cassino z prośbą o zawieszenie go przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na zakończenie uroczystości Ks. Prymas zaintonował hymn „Boże coś Polskę” podchwyciony przez obecnych.

W uroczystości wzięła udział liczna grupa miejscowych Benedyktynów, księży oraz przedstawicielstwa polskich zakonów męskich i żeńskich. Były też reprezentowane włoskie władze cywilne i wojskowe a Conmissariato Generale Onoranze ai Caduti in Guerra reprezentował płk. Bosi na polecenie Gen. Beolchini.

Na innych cmentarzach polskich odprawili też Msze św. Biskupi polscy: w Bolonii ks. Kardynał Wojtyła, w Loreto ks. biskup Wosiński, w Casamassima ks. biskup Beje. Wszędzie zebrały się liczne przedstawicielstwa Polaków zamieszkałych w tych stronach.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Do-aktor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N^o d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Syn ziemi kujawskiej, Jan Kasprowicz, we wczesnych latach swego życia i w młodzieńczej twórczości był wyrazicielem buntu i protestu przeciwko krzywdzie społecznej i narodowej. Mówią o tym trudne przejścia jego pierwszych dwudziestu lat życia, jako ucznia relegowanego z jednego gimnazjum do drugiego za to tylko, że wbrew zakazowi szkolnemu ośmielił się w murach szkolnych rozmawiać z kolegami po polsku. W ten sposób zwiedził on izby szkolne gimnazjów pomorskich, poznańskich i śląskich, nie zagrzewając nigdzie dłużej miejsca. Ucisk narodowy bismarckowski i wilhelmowski Niemiec pchnął młodego chłopca z Szymborza pod Inowrocławiem do uczestnictwa w tajnych patriotycznych kółkach i organizacjach uczniowskich. Ciężkie lata pędzone w biedzie i niedostatku pod strzechą chłopskiej chaty wywołały gorący, uczuciowy protest początkującego poety przeciwko beznadziejnemu bytowaniu :

Ziemio, droga rodzicielko!
ukochałem zagon twój,
Choć tak skąpym sypią ziarnem
rzadkie kłosa twoich zbóż,
że głód wtargnął w nasze chaty,
że w nich żółty zasiał znój
i wyblakłym patrzy okiem
na stół pusty, w pustą krużl...

Kasprowicz, zakochany w krajobrazie rodzinnych stron, w pierwszych swoich utworach maluje ich urok i życie wsi kujawskiej. Woła równocześnie o nowe dla niej życie : „Wolności, światła i chleba, wołamy z głębin tych cieni, nowego życia spragnieni i głodu nowego nieba : Wolności, światła i chleba!”

Bunt młodego człowieka i poety przeciwko uciskowi pruskiemu i nędzy chłopskiej, bunt który objawił się w życiu Kasprowicza i w jego poezji, narastał z biegiem lat, aby wybuchnąć metafizycznym zmaganiem się poety ze światem w „Hymnach”, stanowiących ukoronowanie artystycznej twórczości całego pokolenia poetów ówczesnej epoki. Dawny swój protest przeciw konkretnym warunkom społecznym i politycznym przeniósł Kasprowicz w sferę prometejskiego buntu przeciwko odwiecznym rzokom prawom rządzącym losami świata i ludzi. Konflikt, rozgrywający się pomiędzy poetą, a owymi siłami pozaludzkimi, walka o porządek moralny na świecie, nie przesłaniają mimo wszystko niepokoju Kasprowicza o sprawy czysto ziemskie : Święty Boże, święty mocny! — woła w ekstazie — Daj spiętkłym łanom rzeźwiący deszcz, nie zsyłaj gradu, który nam zboże zasieczy nim dojrzeje, nie

trać naszego dobytku w owcach i w koniach, trzymaj z daleka pomory, które nam biją ostatnią krew z obory! Ze żyta wypleń sporysze i chwast kłokolu i w ręku trzymaj te chmury, by się nie rwały i nie topiły w ulewie snopów na polu! Niechaj mróz spóźniony nie warzy nam kwiecie na ledwie rozkwitłym drzewie...”

Reminiscencje chłopskiej gospodarki z rodzinnej wsi kujawskiej zmieszały się w „Hymnach” z osobistymi rozterkami poety na tle jego przeżyć religijnych i rodzinnego dramatu. Apokaliptyczne zaś wizje nadchodzącej jego zdaniem zagłady („ogniem wojny świat się pali, tłumy w krwawej brodzie fali”) znalazły doskonałe artystyczne odbicie w tych „Hymnach” uznanych wtedy za najwyższe osiągnięcie literatury Młodej Polski. Poezje tego cyklu były ostatecznym przejawem buntu Kasprowicza, przenoszącego konkretne, ziemskie sprawy w abstrakcyjny świat rzeczy wiecznych.

Ale już ostatnie strofy „Hymnów” za powiadały rezygnację z protestu poety przeciwko społecznej krzywdzie.

Z poety buntu Kasprowicza przeistaczał się w poetę rezygnacji i pokory wobec otaczającego go świata. Schodząc z koturnów i z wyżyn prometejskich „Hymnów”, poeta jak gdyby przysiadł na przyzbie rodzinnej chalupy w Szymborzu i z jej perspektywy spojrzął na sprawy świata. Była to jeszcze jedna próba protestu przeciwko jego niegodziwościom, zrodzona już jednak nie przez szalonego buntownika, ale przez człowieka patrzącego na wszystko z filozoficznym spokojem.

Ostatnim, największym osiągnięciem poezji kasprowiczońskiej stała się „Księga ubogich”, w której roztoczył przed czytelnikami miraż zachwyty nad życiem spokojnym i harmonijnym, człowieka pogodzonego ze sobą, ze światem i z naturą.

Czy tak było w rzeczywistości, czy też tylko były to pozory — nie dowiemy się nigdy. Jako twórca osiągnął to wszystko — co tylko było za życia jego możliwe

— i sławę, i majątek — Harendę w Poroninie — i stanowisko profesora uniwersytetu i uznanie i przyjaźń ludzką, i spokojny rodzinny byt po burzacji życia. Nie dostawało pod koniec życia Kasprowiczowi niczego. A jednak... Czy czyste, wyczelowane strofy „Księgi ubogich” nie maskowały żalu za latami młodzieńczego buntu i prometejskich uniesień, kiedy zdawało mu się, że niósł nowy, święty ogień ludzkości? Raz jeszcze tylko dawny, gniewny głos młodego Kasprowicza odezwał się na kartach „Księgi ubogich” :

Rzadko na moich wargach —
niech dziś to warga ma wyzna —
jawi się krwią przepojony
najdroższy wyraz : Ojczyzna.
Widziałem, jak się na rynkach
gromadzą kupczykwowie
licytujący się wzajem,
kto ją najgłośniej wypowie,
Widziałem jak między ludźmi
ten się urządza najtaniej,
jak poklask zdobywa i rentę
kto krzyczy, że żyje dla niej,
Widziałem jak do jej kolan
— wstręt dotąd serce me czuje —
z pokłonem się cisną i zdradą
najpospolitsi szuje.

Gorzkie — jak widać, musiały być ostatnie lata polskiego Prometeusza!

Adrian Czermiński

Uwaga Czytelnicy w Niemczech! Obecny adres naszego przedstawiciela na Niemcy jest następujący :

Ks. Ernest Drescher OMI,
2945 Sande, Posener Strasse.
Konto czekowe Hannover
1854-50.



J. KASPROWICZ-SYN KUJAW